

Jacek Breczko, *Eurazjatyzm – rosyjska idea imperialna spajana nienawiścią*, [w:] *Nienawiść w życiu publicznym. Sfera społeczna*, red. Joanna Mysona Byrska, Jakub Synowiec, Kraków 2015, s. 153–171 (Etyka i Życie Publiczne, 8).
DOI: <http://dx.doi.org/10.15633/9788374384896.10>

Jacek Breczko

Eurazjatyzm – rosyjska idea imperialna spajana nienawiścią

Strzeż się wariatów. Ci są mili,
Póki w zakładach ich więzili,
Albo trzymali w zwykłej stajni.
Są dziś wariaci miarodajni.
I każdy macha swą pałeczką
I patrzy z góry, moje dziecko.
Zaiste, wariat na swobodzie
Największą klęską jest w przyrodzie.
(Czesław Miłosz, *Traktat moralny*)

Próbując zrozumieć ideologię eurazjatyizmu oraz jej popularność we współczesnej Rosji, należy zacząć od tła historycznego, to zaś wymaga uchwycenia sprawy fundamentalnej. Otóż Rosjanie w XX wieku przegrali dwie wojny światowe (bo „zimna wojna” była przez nich traktowana jako III wojna światowa) i wygrali jedną. Wygrali II wojnę światową i na tym bazuje wciąż żywy kult Stalina; przegrali zaś wojnę pierwszą oraz trzecią i wokół tych klęsk tworzy się najpierw eurazjatyzm, a następnie neoeurazjatyzm. Eurazjatyzm jest więc ideologią „dopisaną” do klęski; na początku defensywną i kompensacyjną, pozwalającą pojąć i „oswoić” klęskę (że jednak „na dobre wyszło”), następnie zaś z tej diagnozy wyprowadza pewne wskazówki praktyczne, pewien program ofensywnych działań politycznych.

*

Zacznijmy od pierwszej klęski i **pierwszego eurazjatyzmu**¹. Powstaje ona na początku lat dwudziestych w środowisku emigrantów rosyjskich, wśród młodych intelektualistów parających się różnymi dyscyplinami, od geografii po teologię (najważniejsze postacie to książę Nikołaj Trubieckoj, Piotr Sawicki, Georgij Florowski). Próbują oni pojąć klęskę Rosji w wojnie światowej oraz rewolucję bolszewicką. Główna myśl jest taka, że przegrana wojna i zwycięstwo komunizmu w Rosji to zjawisko – w sumie – pozytywne; albowiem umożliwia Rosji zejście z błędnego, ponad dwustuletniego szlaku zbliżania się do Europy i Zachodu, realizowanego przez „carów petersburskich”; jest powrotem do korzeni, do zdrowych źródeł, jest słusznym, całościowym – cywilizacyjnym, kulturowym i ustrojowym – „exodusem na Wschód” (czego symbolem było przeniesienie przez bolszewików stolicy do Moskwy)².

Ideologia ta miała silne i wyraźne spoiwo nienawistne; była to nienawiść do dynastii Romanowów (których obwinia się o przegrana wojnę); do Niemiec (agresora) oraz Francji (nieudolnego sojusznika) oraz do latynizmu, czyli katolicyzmu.

A jak – w wielkim skrócie – wygląda sama ta ideologia? Otóż Rosja nie jest ani częścią Europy, ani Azji, jest odrębną cywilizacją, jest odrębnym światem, któremu słuszenie można nadać imię-hybrydę: „Eurazja”. Zauważmy, że nie jest to pogląd szczególnie oryginalny, podobny głosili liczni „filozofowie cywilizacji”, tacy jak Feliks Koneczny, Arnold Toynbee, a obecnie Samuel Huntington³. Rosja – Eurazja jest więc odrębną całością **geograficzną, etniczną i kulturową**. Omówmy to po kolei.

Szczególne rola przypisywana położeniu geograficznemu zbliża tę koncepcję do determinizmu geograficznego, który pojawia się w filozofii Monteskiusza, a następnie jest rozwijany w myśli brytyj-

¹ Będę posługiwał się terminem „eurazjatyzm” oraz – niekiedy – „eurazjanizm”; obydwą mają ten sam desygnat i są, jak się zdaje, równie często używane w literaturze przedmiotu.

² *Exodus ku Wschodowi* to tytuł pierwszej publikacji Eurazjatów, która ukazała się w Sofii w roku 1921.

³ Różnica jest szczególnie widoczna w odmienności „aksjologicznych znaków”; pewne cechy tej swoistej cywilizacji były traktowane przez jednych jako zalety, a przez innych jako wady.

skich i niemieckich geopolityków. Eurazjaci dostrzegają mianowicie pewną „jedność geograficzną” (podobieństwo przyrody) na obszarze od – mniej więcej – 20 południka (linii Wisły) do wybrzeży Pacyfiku; od południowej Azji oddzielonym pustyniami i pasmem Himalajów. Do Eurazji nie zalicza się Indii, Chin i Japonii. Jest to „cywilizacja wielkiego stepu”, pozbawionego naturalnych, wyraźnych granic, co spowodowało, że nie ukształtowały się na tym obszarze stabilne, samodzielne, małe państwa (nie można było się odgradzić). Prowadziło to – w sposób niejako mechaniczny – do kształtowania się jednego, scentralizowanego organizmu państwowego. Wielki step obfitował również w bogactwa naturalne, co prowadziło do autarkii, a to z kolei do zamknięcia i małej zmienności.

Z kolei wątek etniczny odróżnia eurazjatów od – również antyokcydentalnych – słowianofilów. Uważają oni bowiem, że na przestrzeni stuleci, zwłaszcza w wyniku podboju Rusi przez Mongołów, wytworzyła się na tym obszarze swoista – i zarazem cenna – mieszanka narodowa i rasowa: mongolsko-tatarsko-słowiańska. Wielkorusini nie są więc Słowianami, ale mieszancami (jak to ujął Jerofiejew: „poskrob bardziej Rosjanina, a zobaczysz Tatarzyna”). Zważmy, że Mongołowie nie zostali ostatecznie przez księstwo Moskiewskie wyparci, ale wchłonięci (chanat kazański, astrachański, wreszcie krymski).

Wartość i swoistość kultury eurazjatyckiej wiąże się również – jak w przypadku etnosu – z płodną mieszanką. Duchowość ze skłonnością do mistycyzmu pochodzi z Azji, prawdziwa wiara – prawosławie – z Europy, a dokładnie z Bizancjum. Spuścizna mongolska dała struktury państwa (radykalny centralizm); Bizancjum zaś ideę. W ten sposób prawosławie – wzmocnione wschodnim mistycyzmem – zostaje pogłębione i uwewnętrznione przez lud rosyjski oraz spojone ze strukturami scentralizowanego i zwartego państwa. Moskwa dziedziczy również po Mongołach dynamizm, „imperatyw ekspansji” – życie polega na rośnięciu, na zagarnianiu coraz to nowych terytoriów – co prowadzi do budowy imperium.

Podkreślić wszakże należy, że najważniejszą – wedle ideologów eurazjatyizmu – częścią tej kultury jest prawdziwa religia; jest ona spoiwem kultury. Po zdradzie Rzymu i upadku Konstantynopola depozytariuszem prawdziwej wiary jest Moskwa jako „Trzeci Rzym” oraz rosyjskie prawosławie, które broni świata przed Antychrystem, utożsamianym z religijnym rewersem prawosławia, czyli z religią Za-

chodu, z katolicyzmem i jego potomkiem, protestantyzmem. Największe zagrożenie pochodzi wszakże ze strony latynizmu, który przez swoje pozorne podobieństwo do prawosławia może wnikać głęboko i uszkodzić fundament kultury rosyjskiej i eurazjatyckiej. Owa sygnalizowana już niechęć, wręcz „fobia antykatolicka”, jest też uzasadniana jego zgubnym oddziaływaniem na kulturę zachodniej Europy. Twierdzą mianowicie, że katolicyzm zrodził – poprzez odziedziczony po antyku racjonalizm – etyczny materializm i ateizm (podobny pogląd głosił Dostojewski). Inne religie, takie jak buddyzm i islam, nie są ani tak groźne, ani szkodliwe; pochodzą bowiem ze Wschodu i mają – jak prawosławie – pogłębioną duchowość, zasługują zatem na tolerancję i przynależność do „soboru wiar”.

Najłatwiej chyba uchwycić swoistość myślenia Eurazjatów poprzez ich pogląd na historię. Uważali, że podbój Rusi przez Mongołów to nie było nieszczęście i „jarzmo”, ale akt erekcyjny; doprowadziło to bowiem do owej wielkiej, płodnej syntezy; do „uprawosławienia tatarszczyzny” oraz „turanizacji prawosławia”. Państwo Moskiewskie (od XV do XVII wieku), będące spadkobiercą Ordy, to apogeum państwa eurazjatyckiego. Iwan Groźny nie był zaś nieobliczalnym tyranem, ale wzorem eurazjatyckiego władcy. Od rządów Piotra Wielkiego i Katarzyny zaczyna się upadek; narzucone zostały bowiem Rosji obce wzory kulturowe. Rewolucja bolszewicka to – powtórzmy – powrót na dobrą drogę. To wyraz ciemżonej przez carów petersburskich i proeuropejskie elity duszy rosyjskiej. Bolszewizm to zatem „pomost” między zabłąkaną, proeuropejską Rosją, a odnowionym państwem eurazjańskim. Rewolucja bolszewicka i komunizm jest więc fazą przejściową, albowiem – jak wierzyli eurazjaci – religijny lud „zmicie” ateistycznych bolszewików, a przez to umożliwi im przejęcie władzy.

Okazało się, że nie tylko religijny lud „nie zmiotł” bolszewików, ale to raczej bolszewicy „zmiotli” religijność ludu oraz – w wyniku brutalnej kolektywizacji i industrializacji – ugruntowali swoją władzę. Co więcej – poprzez działalność agenturalną i prowokacje – przyczynili się do likwidacji, w latach trzydziestych, pierwszego eurazjatyizmu.

*

Pomostem między pierwszym a drugim eurazjatyzmem są koncepcje **Lwa Gumilowa**, tworzącego w ZSRR po drugiej wojnie światowej. Syn Anny Achmatowej i pisarza Nikołaja Gumilowa, dwukrotnie

więziony w stalinowskich łagrach (w przerwie walczący, jako ochotnik, w II wojnie i docierający do Berlina), stworzył swoistą wizję oddziaływania środowiska geograficznego na rodzenie się odmiennych ludzkich etnosów, co uzupełniał – nieco tajemniczą – koncepcją „pasjonarności” (energia zawarta w ludzkiej warstwie biosfery, w etnosferze, nie rozkłada się równo, ale koncentruje się w pewnych jednostkach, czyniąc z nich „rzeźbiarzy” etnosów). Oskarżano go – nie bez racji – o determinizm geograficzny, społeczny darwinizm oraz o antysemitkę – w swoim wydźwięku – koncepcję genezy Rusi skonfliktowanej z Chazarami. Jego pasją była – jak to ujął Bartosz Gołąbek – „obrona dobrego imienia ludów stepowych w wymiarze historycznym”⁴. Gumilow kontaktował się z jednym z najwybitniejszych pierwszych eurazjatów, mieszkającym w Pradze, Sawickim, co bywa traktowane jako wyraz ciągłości. Wydaje się jednak, że koncepcja Gumilowa jest w znacznym stopniu oryginalna i – by tak rzec – beletrystyczna⁵. Można też określić jego koncepcję jako eurazjatyzm opisowy. Z jego dorobku wybija się wszakże jedna teza normatywna, która była inspiracją dla postaci szczególnie nas tutaj interesującej. Aleksander Dugin – o nim bowiem mowa – podkreślał trafność krótkiego twierdzenia Gumilowa, które ten wypowiedział na początku lat dziewięćdziesiątych, na krótko przed śmiercią, już po upadku ZSRR: „Jeśli Rosja zostanie uratowana, to tylko jako mocarstwo eurazjatyckie”⁶.

Właściwym twórcą drugiej odsłony eurazjatyizmu, zwanej **neoeurazjatyzmem**, jest **Aleksander Dugin**. Nie jest to eurazjatyzm opisowy, ale przede wszystkim normatywno-geopolityczny. Impulsem zaś do jego powstania był – jak żeśmy to już odnotowali – rozpad Związku Radzieckiego i upadek komunizmu, czyli klęska Rosji w III wojnie światowej, zwanej „zimną”.

⁴ B. Gołąbek, L. Gumilow, A. Dugin, *O dwóch obliczach eurazjatyizmu w Rosji po 1991 roku*, Kraków 2012, s. 104.

⁵ Zob. „Gumilow z wielką pasją podjął się próby rozwikłania wielu zagadek dotyczących historii ludów stepowych, stosując przy tym tak liczne metody badawcze, że weryfikacja prawidłowości jego tezy jest właściwie niemożliwa”. B. Gołąbek, L. Gumilow, A. Dugin, *O dwóch obliczach eurazjatyizmu...*, dz. cyt., s. 102.

⁶ Co Gumilow chciał przez to powiedzieć? Być może to, że Rosja albo będzie mocarstwem, albo nie będzie jej wcale (rozpadnie się, jak wcześniej ZSRR, na drobne kawałki), a mocarstwem może być tylko jako państwo niezachodniego typu, jako państwo eurazjatyckie.

Miłosz określił zachodnich intelektualistów jako „sieroty po komunizmie”. Komunizm, w ich oczach, nadawał sens historii; bankructwo komunizmu oznaczało zniknięcie owego sensu. Na miejsce celowego i sensownego ruchu historii wkroczyły chaos, przypadek i bezcelowość, a zatem nihilizm. Dotyczy to chyba w jeszcze większym stopniu intelektualistów rosyjskich, których komunizm dotykał osobiście; zarówno jako sprawca cierpień, śmierci najbliższych, ale też jako dobro, wręcz Absolut, któremu służono.

Czyżby zatem komunizm był przypadkowym „wirem historii”? Przewrót bolszewicki się powiodł, ale mógłby – równie dobrze – się nie powieść. Czyżby komunizm był błędem, wynikiem błędnej filozoficznej koncepcji, a zatem wielką pomyłką, bezsensownym, skazanym na niepowodzenie eksperymentem, w którym śmierć poniosło kilkadziesiąt milionów ludzi? Zaś XX-wieczna historia Rosji była ślepa uliczką i absurdem? Podobne pytania trapiły Dugina na początku lat dziewięćdziesiątych.

Zarys odpowiedzi znalazł w tekstach dwóch pisarzy. Pierwszym był parający się teozofią i okultyzmem Jurij Mamlejew (wyemigrował do USA w 1974 roku), który uważał, że istnieje głębszy poziom bytu i historii, ukryty ezoteryczny sens i że „przebija się on przez Rosję, przez jej przerażające i sekretne dzieje, stanowiące szczelinę do nadprzyrodzonego świata”⁷. Drugim był Michaił Agurski, rosyjski Żyd, marksista, a następnie dysydent nawrócony na prawosławie, uważający – podobnie jak pierwsi eurazjacy – że komunizm był koniecznym etapem realizacji w historii „rosyjskiej idei” (walki z katolicyzmem i Zachodem, który jest „schizmą bytu”). Pojawia się w ten sposób w umyśle Dugina połączenie konieczności dziejowej oraz opatrnościowej, zbawczej misji danej Rosji przez Boga. Komunizm był koniecznym etapem owej misji; był etapem na ścieżce przeznaczenia. „Widzę – powiada Dugin – wyraźnie pulsację naszego historycznego bytu także w komunizmie. Jeżeli więc mówię swoje bezwarunkowe «tak» bolszewizmowi, Leninowi i Stalinowi, to nie dlatego, że był to idealny system, ale dlatego, że był dla nas jedynym rozwiązaniem”⁸. Owa pulsacja polegała na tym, że eschatologiczna misja Rosji, osłabiona za rządów carów petersburskich, zostaje podjęta, w formie zeświecczonej, przez bolszewi-

⁷ E. Lobkowicz, *Rasputin Putina*, „Frona”, 23/24 2001, s. 143.

⁸ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, „Frona”, 11/12 1998, s. 141.

ków. Bolszewicy w ten sposób odnawiają wizję posłannictwa Rosji jako „trzeciego Rzymu”; kategorie teologiczne zostają zsekularyzowane, ale „żywa treść” zostaje zachowana. Stąd wypływa wniosek praktyczny; należy wyciągnąć wnioski i z mesjańskiego etapu prawosławnego (który skończył się zastojem i formalizmem w ostatnich dekadach rządów Romanowów), i z mesjańskiego etapu komunistycznego (który skończył się klęską w III wojnie światowej). Dugin uważa, że Stalin niszczył prawosławie, które było zokcydentalizowane, „wyobcowane z narodu”, a więc postąpił dobrze. Skoro jednak komunistyczny – nie oparty na teologii – mesjanizm się nie powiódł („tym razem nam się jeszcze nie udało”), to „przy kolejnej ekspansji powinniśmy – jak twierdzi – wykorzystać wszystkie nasze doświadczenia, zarówno czysto sakralne, jak i socjalistyczne... Za następnym razem oczyścimy prawosławie oraz komunizm i odrzucimy te ich elementy, które spowodowały, iż modele te wyobcowały się z narodu. Następnym naszym etapem będzie prawosławny komunizm – eurazjatycki, misyjny, panslawistyczny, filotatarski”⁹. Zapamiętajmy: synteza oczyszczonego prawosławia, komunizmu i eurazjatyizmu inicjuje kolejny etap mesjańskiej misji Rosji; czyli prowadzi do kolejnej ekspansji. Wyciągnięcie wniosków z przegranej jest wstępem do ostatecznego zwycięstwa.

Klęska komunizmu to również problem tożsamości. Rosjanie wszak z dnia na dzień stracili swoje państwo. „Kim jesteśmy? Nie obywatelami ZSRR? Nie komunistami? Kim zatem?”. Odpowiedź podsunęta przez Dugina brzmi: „Jesteśmy Eurazjatami!”.

Nie wymaga to całkowitej zmiany tożsamości, wystarczy pewna korekta (imperialny ateistyczny misjonizm komunistyczny zostaje zastąpiony przez imperialny prawosławny mesjanizm eurazjatycki). Problem tożsamości wiąże się również z problemem wroga. Tożsamość zbiorowa wzmacnia się bowiem i scala ze szczególną mocą poprzez „więź negatywną”, poprzez „wspólne nienawidzenie”. Zdaje sobie z tego sprawę Dugin (powołuje się zresztą na Carla Schmitta). Tożsamość pierwszych eurazjatów była budowana – w sferze politycznej – na nienawiści do Niemiec i Francji. Dugin zmienia wroga: wróg to Stany Zjednoczone (świat anglosaski). W odniesieniu jednak do czasów „zimnej wojny” jest to kontynuacja. Stany Zjednoczone były przecież głównym wrogiem, wokół którego krystalizowała się

⁹ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 141.

tożsamość obywateli ZSRR. Wróg ten zostaje jednak przez Dugina „przedefiniowany”, lepiej rozpoznany, głębiej prześwietlony; odkryte zostaje jego tajemne, ezoteryczne i demoniczne oblicze: nie jest to już tylko chciwy, globalny kapitalista, ale Antychryst¹⁰.

*

W ten sposób przechodzimy do głównego wątku w neoeurazjaniźmie (i zarazem istotnego *novum* w stosunku do pierwszego eurazjatyżmu), do **koncepcji historiozoficzno-geopolitycznej**, w której Dugin wyróżnia dwie wielkie cywilizacje: **lądu i morza**¹¹. Walka między nimi jest osią historii i obecnie zmierza do ostatecznego rozstrzygnięcia. Nie jest to jednak tylko walka odmiennych światów, ale walka dwóch radykalnie odmiennych jakości moralnych, mających swoje ugruntowanie metafizyczne i eschatologiczne; jest to zatem walka dobra ze złem, Chrystusa z Antychrystem, państwa bożego z państwem szatana. Dobrem jest cywilizacja łądu, cywilizacja „wielkiego stepu”, reprezentowana przez Rosję, „imperium zła” to cywilizacja morza, reprezentowana przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Jest to – innymi słowy – zderzenie dobrych Eurazjatów ze złymi Atlantami.

Cywilizacje te różnią się radykalnie. Wymieńmy najważniejsze odmienności. Cywilizacja morza jest jak morze: falująca, ruchoma, zmienna, płynna, relatywistyczna (brak stałych punktów odniesienia); cywilizacja łądu jest jak łąd: stabilna, niezmienna, wyrazista, absolutystyczna. Cywilizacja morza jest progresywna, skierowana ku przyszłości, ku nowym portom, ciekawska i nowinkarska; cywilizacja łądu jest konserwatywna, tradycjonalistyczna. W cywilizacji morza ludzie są płytko zakorzenieni, w cywilizacji łądu – głęboko. Można też posłużyć się rozróżnieniem Spenglera: otóż cywilizacja morza jest zru-

¹⁰ Dugin odwołuje się również do spiskowej i demonizującej Amerykę koncepcji *New World Order*.

¹¹ Dugin nawiązuje do podziału Halforda Mackindera na tellurokrację (władza mocarstw łądowych) i talassokrację (władzę mocarstw morskich), który to podział został wykorzystany przez Carla Schmitta w książce *Planetarne napięcie między Wschodem a Zachodem a opozycja Łądu i Morza*. Warto odnotować, że jest to rozróżnienie znane już starożytnym. Tukidydes zauważył, że kraje panujące na morzu różnią się pod wieloma względami od państw dominujących na lądzie. Różnica ta była katalizatorem wojny peloponeskiej; morskie Ateny różniły się od łądowej Sparty pod względem kulturowym, ekonomicznym i ustrojowym. Zob. P. Rojek, *Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, Kraków 2014, s. 61–62.

tynizowana, konwencjonalna, „sproceduralizowana” i funkcjonalna, czyli – wedle definicji Spenglera – jest cywilizacją właśnie; cywilizacja ładu jest zaś Spenglerowską kulturą, jest autentyczna i żywa; z tym że owa autentyczność, bliskość ziemi, rzecz można dionizyjskość, prowadzi do tego, że owa kultura jest barbarzyństwem („My nie reprezentujemy cywilizacji, ale kulturę. My wszyscy – Rosjanie, Serbowie, Tatarzy itd. – reprezentujemy żywioł barbarzyński. Barbarzyństwo to życie, to sakralny świat tradycji. Mieszkamy w szałasach, bijemy w bębny, pijemy wódkę, a przeciw nam naciera... informacyjne społeczeństwo postprotestanckie, Nowy Światowy Porządek”¹²). W cywilizacji morza panuje demokracja i chaotyczna równość oraz płytkość, zimna tolerancja; w cywilizacji ładu solidna, trafna hierarchia oraz „symfonia wielości”. W cywilizacji morza panuje kupiectwo, interesowność, pieniądz, etyczny materializm; w cywilizacji ładu bezinteresowność, wspaniałośćomyślność i duchowość. W kupieckiej cywilizacji morza panuje analiza, rozdzielanie, ważenie i segregowanie, w cywilizacji ładu synteza, postrzeganie całościowe, holizm, harmonia i kosmizm. Wreszcie w tej pierwszej dominuje indywidualizm (prowadzący do atomizacji), w tej drugiej wspólnotyzm, kolektywizm, prowadzący do braterstwa. Wykorzenione i samotne jednostki – w cywilizacji morza – są odcięte od sfery *sacrum* i skazane na pełzanie w *profanum* (co wzmacnia materializm życiowy i prowadzi do „społeczeństwa spektaklu” i „metafizyki śmietnika”), mocno zakorzenieni w bycie i zbratani ze sobą, żyjąc w rodowej hierarchii, mieszkańcy cywilizacji ładu są otwarci na sferę *sacrum*, na transcendencję, a przeto pogłębiają swoją duchowość. Owe ostatnie parametry wymagają rozwinięcia, Dugin uważa (słusznie), że o kształcie cywilizacji i kultur w znacznej mierze decydują dominujące w nich wyobrażenia antropologiczne, bo one to – ze względu na elastyczność natury ludzkiej – „rzeźbią człowieka”. Od tej tezy przechodzi do tezy kolejnej, która zgubny indywidualizm Zachodu kojarzy z antropologią katolicką i protestancką, a moralny, zdrowy kolektywizm Wschodu z antropologią prawosławną.

Idea indywidualnego zbawienia nie jest myślą chrześcijańską, lecz typowo katolicką. W prawosławiu takiego pojęcia nie ma. Nie ma w ogóle pojęcia jednostki. W antropologii prawo-

¹² A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 138.

sławnej nie występuje słowo indywiduum, indywidualny. Na antropologii zaś, jak wiadomo, zbudowany jest cały system społeczny, cały model cywilizacyjny. Sombarth uważał, że antropologia katolicka zakładała specyficzny rozwój stosunków socjalno-ekonomicznych, ponieważ przykładła dużą wagę do pojęcia indywidualności. Prawosławna antropologia akcentowała z kolei zawsze ponadindywidualną osobowość. Człowiek postrzega się wtedy jako część większej całości. Dlatego nie on się zbawia, ale ktoś zbawia przez niego. W katolicyzmie człowiek to indywiduum, a więc całość niepodzielna, w prawosławiu człowiek to dywiduum, osoba dywidualna, a więc podzielna. W katolicyzmie człowiek jest istotą skończoną, odpowiada sam za siebie – przed Bogiem, przed ludźmi itd. Protestantyzm jeszcze bardziej zabsolutyzował to przeświadczenie. W prawosławiu natomiast człowiek jest częścią Kościoła, częścią wspólnotowego organizmu, tak jak noga. Jak więc człowiek może odpowiadać za siebie? Czy noga może odpowiadać za siebie? Stąd wywodzi się idea państwa, totalnego państwa... Prawdziwy heglizm to Iwan Pereswietow – człowiek, który w XVI w. wymyślił dla Iwana Groźnego opryszczkę... On sformułował tezę, że państwo jest wszystkim, a jednostka niczym. Państwo jest zbawieniem, państwo jest Kościołem. Wystarczy poczytać pisma naszego prawosławnego świętego, Józefa z Wołokołamska, by przekonać się, że te dwa organizmy są identyczne, tożsame. I teraz cały ten organizm prze ku zbawieniu, wszyscy dążą do zbawienia, nie rozdrabniając się, jak jedna zbiorowa dusza, jedno zbiorowe ciało¹³.

Pomijam polemikę z tym pasjonującym, choć wielce osobliwym fragmentem¹⁴. Ważna jest konkluzja; jednostka zanika w Państwie-

¹³ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 136.

¹⁴ Zauważę tylko na marginesie, że w prawosławiu – w każdym razie „zokcydentalizowanym” – istnieją osobiste zbawienie, jednostka i odpowiedzialność, w katolicyzmie zaś obecny jest również element wspólnotowy (świętych obcowanie), słabnący w protestantyzmie. Natomiast skrajny pogląd Dugina na prawosławie świetnie pasuje do wizji jego skomunizowania. Dugin chce wszak stworzyć syntezę komunizmu i prawosławia. Postuluje również zlanie się w jedno kościoła prawosławnego i państwa. To

-Kościele, który zamienia się w jeden organizm, w jedno zbiorowe ciało, w jedną duszę i „prze ku zbawieniu”. Naród bogonosiciel zamienia się w kolektywnego Mesjasza, czyli w zwartą, jednomyślną armię Boga, która ma zbawić świat. Armie, w której znika poczucie indywidualnej odpowiedzialności i poczucie winy, która jest zdolna do czynów wielkich i strasznych.

*

I gdzież ta armia atakuje? Jakie **cele geopolityczne** Dugin wskazuje? Najbliższy cel to wyparcie Atlantów z Europy i Azji i przesunięcie wpływów Rosji-Eurazji w kierunku wschodnim, południowym i zachodnim. Dugin szkicuje układ czterech imperiów. Imperium główne, Imperium Matka, położone w „Sercu Łądu”, to rzecz jasna Rosja-Eurazja (używając nomenklatury średniowiecznej – cesarstwo); na wschodzie powinno powstać zaprzyjaźnione (zwasalizowane) imperium wtórne (Imperium Oceanu Spokojnego) ze stolicą w Japonii (poziom króla); na południu zaś zaprzyjaźnione (zwasalizowane) Imperium Środkowoazjatyckie, ze stolicą w Iranie. Najważniejszy jednak i najbardziej nas interesujący jest kierunek zachodni. Dugin przewiduje (i projektuje) wewnętrzną rewolucję w Europie kontynentalnej; siły skrajnej prawicy i skrajnej lewicy wystąpią przeciwko Unii Europejskiej i okupacji amerykańskiej (wedle Dugina Europa jest okupowana, czego dowodem jest obecność wojsk amerykańskich); owa prawicowo-lewicowa rewolucja zostanie wsparta przez interwencję zewnętrzną, atak armii rosyjskiej, atak – jak to Dugin ujmuje, nawiązując do Mikołaja I – „świętych żandarmów Europy”¹⁵. Europa zostanie podbita aż po Lizbonę, a Atlanci-Amerykanie zostaną z niej wyparci, a zatem podbój będzie w istocie wyzwoleniem spod okupacji Antychrysta. Rosjanie na czołgach przyniosą Europejczykom swoje uduchowanie. W ten sposób w Europie kontynentalnej powstanie trzecie imperium wtórne, ze stolicą w Niemczech. Europa kontynentalna zamieni się zatem w wielkie NRD (poddane „imperialnym impulsom” ze strony

już nie jest nawet podporządkowanie cerkwi władzy świeckiej, jak w tradycji carów rosyjskich, ale scalenie; jak w apogeum komunizmu, kiedy najwyższym władcą i kapłanem był Józef Stalin.

¹⁵ Zob. A. Dugin, *Święci żandarmi Europy. Esej o przyszłych granicach Rosji i o Rewolucji Europejskiej*, tłum. R. Lasecki, <http://www.konserwatyzm.pl/arttykul/11734/swieci-zandarmi-europy> (28.10.2014).

Imperium Matki). Co więcej, Dugin postuluje na tym terenie likwidację wpływów kościoła katolickiego i protestantyzmu, zastąpienie ich prawosławiem i ewentualnie nacjonalistycznym neopogaństwem. A co z nami? Co z Polską? Dostrzega trzy możliwości. W chwilach wspaniałomyślności pozwala nam włączyć się do europejskiego imperium kontynentalnego, czyli stać się częścią wielkiego NRD (wystarczą drobne korekty graniczne w okolicach Puszczy Białowieskiej i Bieszczad). Nie wyklucza wszakże włączenia całej Polski do Imperium Matki, gdzie stałaby się głosem w symfonii narodów Eurazji; w przypadku zaś oporu grozi „rozbiorem Polski” między Imperium Europejskie (niemieckie), a Imperium Główne (rosyjskie). Jedno jest pewne (jedno Dugin wyklucza): niemożliwe jest istnienie niepodległej Polski i Ukrainy (oraz innych państw międzymorza), albowiem mogłyby się one ponownie stać „kordonem sanitarnym”, buforem opanowanym przez Atlantów. Wolno więc postawić tezę, że ostrze projektu geopolitycznego Dugina skierowane jest na pierwszym etapie w Polskę i Ukrainę. Te państwa i te narody mają być pierwszymi ofiarami geopolitycznego, imperialnego „przemebłowania świata”. Dugin powtarza starą tezę; Polacy mają „geopolitycznego pecha”; są zbyt słabi, aby stworzyć własną cywilizację (próba jagiellońska się nie powiodła), muszą więc – wcześniej czy później, siłą obiektywnych i mechanicznych praw geopolityki – wpaść w orbitę cywilizacji niemieckiej albo rosyjskiej. Polska jest tedy państwem sezonowym.

*

Przechodząc do podsumowania, chciałbym zmierzyć się z pytaniem, dlaczego imperialny eurazjatyzm – oparty na wątych przesłankach, a moralnie wręcz odrażający – nie jest zjawiskiem marginalnym, ale staje się w Rosji głównym nurtem ideowym (a nawet oficjalną „ideologią Kremla”). Chciałbym wskazać – roboczo – na trzy przyczyny¹⁶.

¹⁶ Pomijam dwie przyczyny oczywiste, mianowicie podobieństwo ideologii eurazjatyckiej do ideologii komunistycznej (w ten sposób Rosjanin wraca do dobrze znanych schematów) oraz leczenie urażonej imperialnej dumy. Rosja wszak od XVII wieku stale „rosła”; rozpad „bloku wschodniego”, a następnie ZSRR to zdecydowany regres terytorialny; coś więc niezgodnego z „logiką historii”; a zatem, w odbiorze Rosjan, coś niesprawiedliwego, krzywdzącego, poniżającego. Powrót do myślenia imperialnego i ekspansywnego – co oferuje eurazjatyzm – leczy owe urazy i zranioną dumę narodową.

Europa pociąga Rosjan „małą etyką” i nominalizmem. „Mała etyka” wskazuje, aby porzucić wielką skalę – wzniosłe idee, abstrakcje i „posiadanie imaginacyjne” (narodowe pancerniki i lotniskowce na oceanach) – i skoncentrować się na małej skali, na bliskim otoczeniu, na posiadaniu realnym, na ćwiczeniu się w cnotach związanych z codziennością. Europa kusi zatem akuratnością, dobrobytem, stabilnością, czyli – krótko mówiąc – „domkiem z ogródkiem”. To jednak jakoś nie wychodzi; ogródek porastają chwasty, a domek spowijają pajęczyny. Rosjanin zaczyna w tej niewielkiej przestrzeni – wymagającej żmudnych, powtarzalnych prac – źle się czuć, zaczyna się dusić. Pojawia się więc głód „wielkiej etyki”, „wielkiej przestrzeni”, „wielkiego sensu”, „wielkiego czynu”, który kojarzy mu się, wręcz odruchowo, z imperium. Głód ten zaspokaja eurazjatyzm.

„Mała etyka” – a mówiąc ogólniej: rozwiązania ustrojowe oraz światopogląd związany z europeizacją – uderza w trzy filary Rosji (według Alaina Besançon¹⁷): w carat, prawosławie, „świętą ziemię”. Carat jest zanegowany przez demokrację (władca jest wybierany oraz decydująca jest nie jego wola, ale prawo i procedury); prawosławie przez postulat oddzielenia religii od państwa (neutralność) oraz przez procesy laicyzacyjne; „święta ziemia” zaś zostaje „odczarowana”, zamienia się w zwyczajne, a nawet przypadkowe terytorium (nie Opatrzność, a przypadek historyczny spowodował, że dany lud osiadł tu, a nie gdzie indziej). Eurazjatyzm zaś na owych filarach się opiera.

„Mała etyka” i liberalny sposób organizacji społeczeństwa nie pasują do prawosławnej duchowości akcentującej odrzucenie *Filioque*. Otóż istotą liberalnego sposobu organizacji społeczeństwa jest analiza i separacja, tworzenie oddzielnych sfer, budowanie murów. Oddziela się sferę publiczną od sfery prywatnej, oddziela się sferę gospodarczą od sfery państwowej, w sferze władzy państwowej oddziela się władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą, oddziela się – powtórzmy – religię od państwa. W myśleniu rosyjskim podniesiona zaś jest rola Ducha Świętego (Duch Święty nie pochodzi bowiem od Ojca i Syna, ale wprost od Ojca), to zaś rodzi prymat natchnienia, widzenia całościowego, syntezy nad rozdzielaniem i „chłodną analizą”. Dlatego nie pociąga Rosjan precyzyjne rozdzielanie poszczególnych sfer życia społecznego, ale wizja ich „współgrania”, harmonijnej symfonii

¹⁷ Zob. A. Besançon, *Święta Ruś*, tłum. Ł. Maślanka, Warszawa 2012.

i synergii. Ową niechęć do analizy świetnie ujmuje Dugin: „Refleksja Zachodu rozkłada wszystko na czynniki pierwsze, a jednocześnie wszystko wyjaławia i zasusza jak eksponaty w kwietniku. Nasza refleksja natomiast nie pozbawia nas aromatu życia, erotycznego wręcz zachwyty naszymi ideami, ona nas upija”. Po czym dodaje: „jesteśmy pijani Eurazją”¹⁸.

Zaiste, eurazjatym świetnie zaspokaja głód namiętnej syntezy. Dugin zaś nie wydaje się zwyczajnym profesorem filozofii, który prezentuje swoje poglądy, świadom ich słabych stron i tylko prawdopodobnej trafności (albo geopolitycznym ekspertem przedstawiającym różne opcje), ale natchnionym przez Ducha Świętego prorokiem, który głosi prawdy absolutne (również w odniesieniu do przyszłości, co jest – jak wiadomo – specjalnością proroków). Powiada: „Jestem pewny, że to, co jest zawarte w moich pismach, to nie są poglądy jednego człowieka, ale najprawdziwsza jedyna prawda – tak po prostu jest”¹⁹. I dodaje: „Ja nie myślę za siebie, ja myślę za państwo, za naród, za historię”²⁰. Zaś o swojej metodzie badawczej: „Rozciągnąłem ową metodę na całą historię Rosji, a nawet świata... Nie mam żadnych wątpliwości, że jest to absolutnie uniwersalna metodologia”²¹. O cóż tu więc chodzi? Natchniony prorok, genialny naukowiec, mistyfikikator, wykonawca zleceń „centrali” czy wariat?

*

Na koniec chciałbym więc dociec, **o co tak naprawdę chodzi Duginowi**. Traktuję to jako **postscriptum**, albowiem wkraczam – w znacznej mierze – w sferę domysłów i intuicji.

Moja hipoteza jest taka, że Dugin to bardzo uzdolniony i konsekwentny, a zarazem po leninowsku elastyczny, polityczny strateg, który projektuje IV wojnę światową. Pierwsza wszak była przegrana, druga wygrana, trzecia przegrana, a zatem czwarta (ponownie parzysta) powinna być wygrana (Duginowi jako okultyście nieobca jest „magia liczb”).

¹⁸ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 142.

¹⁹ A. Dugin, *Czy Putin jest awatarem*, „Fronda”, 23/24 (2001), s. 163.

²⁰ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 145.

²¹ A. Dugin, *Czy Putin jest awatarem*, dz. cyt., s. 164.

Wstępem do wojny (gorącej) ma być – o czym już wspominałem – „antymondialistyczna”, oddolna rewolucja światowa, zainicjowana przez działanie zdecentralizowanej – choć wspieranej i inspirowanej przez Moskwę – „piątej kolumny”, która rozłoży Zachód od środka. Wydaje mi się, że Dugin szkicuje projekt owej rewolucji pod niewinnie brzmiącą nazwą „**czwartej teorii politycznej**”. Wstępem do tej teorii jest – nieco schematyczny – zarys historii walczących ze sobą trzech doktryn politycznych; pierwsza to liberalizm, druga to komunizm (ale też socjaldemokracja), trzecia to faszyzm (i doktryny pokrewne). Liberalizm pokonał zarówno komunizm, jak i faszyzm, i pozostał sam na placu boju, jego zwolennicy ogłosili koniec walki, koniec historii. Pomylili się jednak, na arenę wstępuje bowiem nowy przeciwnik: „czwarta teoria polityczna”. Jest ona jednak teorią bez teorii, jest czysto negatywna, jest po prostu negacją teorii liberalnej, a nade wszystko negacją świata liberalnego, negacją liberalnej organizacji społeczeństwa²². Nie chodzi o spory teoretyczne, ale o niezgodę na obiektywny stan rzeczy; o negację tego stanu rzeczy. I wszystkie negacje, oparte nawet na sprzecznych przesłankach, sprzecznych założeniach światopoglądowych i ideowych, są równie dobre, o ile zadają liberalizmowi cios. Owa międzynarodówka antyliberalna jest skrajnie ekumeniczna i otwarta (wcześniej Dugin podobnie opisywał światopoglądowe zaplecze eurazjatyizmu²³).

Spoiłem zaś i filozoficznym ugruntowaniem „czwartej teorii politycznej” jest koncepcja „**radikalnego podmiotu**”. A któż to jest „radikalny podmiot”? Otóż jest to mieszanka człowieka „iluminowanego” przez Boga (czyli „bogonośca”) oraz autentycznej heideggerowskiej egzystencji, która wyłamuje się z konsumpcyjnego „się”. Dugin łączy więc mistyczny iluminacjonizm z egzystencjalną antropologią Heideggera, zapraszając pod swoją ideologiczną komendę zarówno mistyków, tradycjonalistów religijnych, jak i wyrafinowanych zachodnich intelektualistów. Chce przyciągnąć do siebie zarówno ludzi mających po-

²² Zob. A. Dugin, *The fourth political theory*, tłum. M. Sleboda, M. Millerman, London 2012.

²³ „Żadnego monopolu na prawdę w naszych katakumbach. Żadnych ideologicznych sporów. Żadnych dogmatycznych dyskusji. *Pistis Sofia*, Bhagawat-Gita, Ewangelia, *Kapitał* Marksa i *Królestwo Liczby* Guenona są w takim samym stopniu słuszne i prawdziwe. W naszej walce nie powinno być frakcji i sekt. Wszyscy zostaliśmy jednakowo ograbienni i odepchnięci. Mamy wspólnego wroga”. A. Dugin, *Czy Putin jest awatarem*, dz. cyt., s. 168.

czucie „bożego wybraństwa”, jak też ateistów mających silną potrzebę działania dla dobra wspólnego; to co ma ich łączyć, to głębokie niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy i odrzucenie świata liberalnego. Dugin jest bardzo otwarty: „Kto nie jest przeciw nam, ten jest z nami” (choć, jak szczerze dodaje, po zwycięstwie to się zmieni). Używając zaś terminów socjologicznych, dąży do „mobilizacji peryferii, tego, co odrzucone. W zamyśle tym mamy do czynienia z polityczną i metafizyczną aktywizacją marginesów społeczeństwa postindustrialnego”²⁴.

Kto więc może i powinien należeć do owej antymondialistycznej międzynarodówki? Otóż między innymi skrajna prawica (broniąca odrębności narodów i kultur narodowych), skrajna lewica (walcząca z władzą międzynarodowego kapitału), religijni tradycjoniści walczący ze światem laickim, a wśród nich radykalni islamiści. Mam wrażenie, że radykalni islamiści są dla Dugina – jako element najradykałniejszy z radykalnych – szczególnie cenni. Wskazuje na to dobór intelektualnych patronów: spośród ogromu mistyków iluminacjonistów Dugin wybiera XII-wiecznego filozofa perskiego Suhrawardiego oraz francuskiego pisarza ezoterycznego, twórcę koncepcji „tradycjonalizmu integralnego” René Guénona (1886–1951), który uważał, że Europa „kurczy się duchowo”, natomiast w islamie wartości duchowe są zachowane, w efekcie nawrócił się na islam, wyjechał do Kairu i jako Abd al-Wahid Jahja do śmierci głosił jego pochwałę. Również osobista konfesja Dugina zbliża go na poziomie duchowym do radykalnych islamistów; Dugin bowiem wybiera najbardziej konserwatywny odłam prawosławia, przedstawia się jako starowierca, co łączy się również z pewnym bliskim wojownikom Dżihadu image’em.

Co więc mają czynić Radykalne Podmioty? Ludzie natchnieni przez Boga, bogonoścy oraz *Dasein*, autentyczne egzystencje, a zatem zwolennicy „czwartej teorii politycznej”. Otóż powinni – wbrew cywilizacji Zachodu – wybrać kulturę, a zatem „żywiol barbarzyński”. I odpowiednie, barbarzyńskie metody działania. Dugin konkretyzuje: „Trzeba organizować zamachy, zajmować się sabotażem, podpalać, wysadzać w powietrze mosty. Prawdziwy antymondializm to destrukcja

²⁴ L. Sykułski, *Koncepcja radykalnego podmiotu i „czwarta teoria polityczna” Aleksandra Dugina w kontekście bezpieczeństwa Polski i Unii Europejskiej*, „Przegląd Geopolityczny”, t. 8 (2014), s. 236.

i terror”²⁵. Trudno o bardziej wyraźne przesłanie: walcząc z Mondialistami, z Atlantami, z Zachodem, z szatańską Ameryką, trzeba wszcząć terrorystyczną rewolucję, która oczyści drogę przed rosyjskimi (eurazjatyckimi) czołgami: armią cywilizacji ładu²⁶.

Kiedy Zachód pograży się w anarchii, armia ta okaże się narządzeniem wprowadzającym porządek i pokój. W ten sposób wygrana zostanie IV wojna światowa, wojna ostatnia, zbawiająca świat w imię prawdziwej wiary i dająca – wolno podejrzewać – tysiąc lat Bożego, prawosławnego królestwa na ziemi. Jak jednak tak różne ludy i tak różne wiary – z wyłączeniem katolicyzmu i protestantyzmu – będą żyć zgodnie w jednym imperium albo w zbiorze sojusznicznych imperiów łądowych? Otóż, po pierwsze, prawosławie jest dla Dugina nie religia, a tradycja, czymś ogólniejszym niż religia, czymś, co może zawierać w sobie różne wiary; po drugie zaś uważa on, że czuwać nad tym będą siły nadprzyrodzone, „magia geopolityczna”.

W ten sposób przechodzimy do kolejnej – i zarazem ostatniej – kwestii. Czy Dugin jest narzędziem w ręku obecnych elit kremlowskich, czy też raczej on te elity inspiruje? Pytanie to zadają liczni badacze jego twórczości. Leszek Sykulski formułuje je w sposób następujący: „W jakim stopniu przekaz ideologiczny Aleksandra Dugina wpływa na bieżącą politykę Federacji Rosyjskiej i na wyznaczanie jej strategicznych celów przez kręgi decyzyjne tego kraju? W jakiej mierze przekaz moskiewskiego ideologa inspirowany jest przez ośrodki decyzyjne Rosji (służby specjalne, oficjalne i nieoficjalne kręgi polityczne)?”²⁷.

Jeśli moja hipoteza jest trafna (jeśli Dugin projektuje IV wojnę światową, w której Rosja ma zostać globalnym i ostatecznym zwycięzcą),

²⁵ A. Dugin, *Czekam na Iwana Groźnego*, dz. cyt., s. 146.

²⁶ Dugin nie poprzestaje na słowach; współtworzy „Globalny Sojusz Rewolucyjny”, który ma być organizacją nowego typu, mającą strukturę sieciową, pozbawioną centrum.

²⁷ L. Sykulski, *Koncepcja radykalnego podmiotu i „czwarta teoria polityczna” Aleksandra Dugina w kontekście bezpieczeństwa Polski i Unii Europejskiej*, dz. cyt., s. 230. Sykulski skłania się raczej ku tej drugiej możliwości. Pisze: „Ideologia tworzona przez Aleksandra Dugina jest elementem wojny informacyjnej, prowadzonej przez Federację Rosyjską, będącą elementem polityki zagranicznej i wewnętrznej zorientowanej na przywrócenie imperium rosyjskiego” (tamże, s. 238). Podobna sugestia pojawia się u Filipa Memchesa: „Dugin to jurodiwyj współczesnej rosyjskiej myśli politycznej. Mówi to, czego inni z jakichś przyczyn nie mówią. Chociaż być może jego szczerłość jest jak potiomkinowska wioska i podlega czyjejś kontroli”. F. Memches, *Innej Rosji nie będzie*, „Rzeczypospolita”, 21.11.2009.

to odpowiedź na powyższe pytanie wydaje się oczywista. To Dugin inspiruje! Trudno bowiem oczekiwać, aby było tak wielu straceńców w jednym środowisku. Nie sądzę zatem, aby elity kremlowskie skłaniały Dugina do ideologicznego projektowania IV wojny światowej, nie jest natomiast wykluczone, że on – dzięki sugestywności swojej wizji, sile argumentów oraz osobistej charyzmie – owe elity do tego skłania. Czyżby więc był to „wariat miarodajny”, patrzący z geopolitycznej góry, przesuwający pałeczką na mapie narody i religie i oddziaływający – poprzez mniej lub bardziej hipnotyczny wpływ na elity – na losy 150 milionowego państwa i kilku miliardów obywateli jego globalnych sąsiadów?

Słowa kluczowe

filozofia polityczna, geopolityka, eurazjatyzm, Aleksander Dugin, Rosja, imperium

Summary

This article presents the historical background of the origins and main assumptions of Euroasianism. It discusses specific qualities of its modern variety called Neo-Eurasianism (its main originators were Lev Gumilev and Aleksandr Dugin). It points at the geopolitical strategy derived therefrom and the idea of a ‘multilevel’ enemy (“the sea civilization”, America, the European Union, Catholicism, Poland) as a doctrinal bond and justification of the reconstruction of the Russian Empire. Hatred towards this multi-form and demonized enemy becomes a bond connecting the confessors and an impulse to act (besides, the greater the hatred the stronger the bond and the stronger the impulse). The article is also an attempt at a short and “working” diagnosis of the reason for the popularity of this ideology in modern Russia and at an answer to the question what is the main, both soteriological and geostrategic objective of Aleksandr Dugin.

Keywords

political philosophy, geopolitics, Eurasianism, Alexander Dugin, Russia, empire

Bibliografia

- Besançon A., *Święta Ruś*, tłum. Ł. Maślanka, Warszawa 2012.
- Dugin A., *Czekam na Iwana Groźnego*, „Frona” nr 11/12 (1998), s. 130–146.
- Dugin A., *Czy Putin jest awatarem*, „Frona” nr 23/24 (2001), s. 158–169.
- Dugin A., *Święci żandarmi Europy. Esej o przyszłych granicach Rosji i o Rewolucji Europejskiej*, tłum. R. Lasecki, <http://www.konserwatyzm.pl/artukul/11734/swieci-zandarmi-europy> (28.10.2014).
- Dugin A., *The fourth political theory*, tłum. M. Sleboda, M. Millerman, London 2012.
- Gołąbek B., Gumilow L., Dugin A., *O dwóch obliczach eurazjatyżmu w Rosji po 1991 roku*, Kraków 2012.
- Lobkowicz E., *Rasputin Putina*, „Frona” nr 23/24 (2001), s. 140–157.
- Memches F., *Innej Rosji nie będzie*, „Rzeczypospolita” 21.11.2009.
- Rojek P., *Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, Kraków 2014.
- Sykułski L., *Koncepcja radykalnego podmiotu i „czwarta teoria polityczna” Aleksandra Dugina w kontekście bezpieczeństwa Polski i Unii Europejskiej*, „Przegląd Geopolityczny” 8 (2014).